Rok II. Lwów, piątek 17. stycznia 1908. Nr. 301.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Wpadł mi do rąk ciekawy kawałek papieru: Katalog wydawnictw polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Że na dzieła katalogiem tym objęte składają się sami gieniusze z pod czerwonego sztandaru, zbytecznem byłoby wspominać. Jest więc Czaczkes, autor „Czerwonego katechizmu“. Ale czemu taka psianoga koniecznie „Czerwony katechizm“ a nie „Czerwony talmud“ skomponowała? Widno, że za wszelką cenę udaje katolika i bodaj słowami nadrabia, skoro czego innego nadrobić już niemoże.

Jest tam dalej „Czerwony adwokat“ bezimiennego autora, choć domyślić się łatwo, że to pewnie mózgowy płód dra Lesera, znanego na bruku lwowskim mecenasa od siedmiu boleści a ósmego szwindlu. Są tam, jak objaśnia notatka, „najważniejsze ustawy, których ostrze zwrócone jest przeciw ludowi, oraz sposoby obrony przed nadmierną srogością burżuazyjnych paragrafów.“ Krótko mówiąc, jest to popularny wykład, jak najlepiej obejść ustawę karną, w którym to procederze socyaliści są rzeczywiście mistrzami, czego dowodem, że na stu złodziei jeden z nich zaledwie do kryminału idzie.

Z kolei notuje katalog „Pogadankę o religii“ I. Daszyńskiego. Ten bo przynajmniej jest czelnym w wyborze tematu. Daszyński o religii, czyli ludożerca o miłości bliźniego, albo Wasiński et consortes o cnotach ewangelicznych. Teraz niechby jeszcze Daszyński założył jaki zakon według obmyślanej przez siebie reguły. Najlepiej żeński — no i z czerwoną regułą.

„Ile się księdzu należy za śluby, pogrzeby itd., czyli Bicz na zachłanność politykującego kleru“ Autor znowu bezimienny. Mniejsza o łapserdaka, który to pisał, a który zamiast podać cennik należytości kościelnych, radzi, aby się najlepiej podczas ślubów i pogrzebów bez księdza obchodzić. Ale skoro już o należytościach mowa, to czemu panowie sztandarowcy u siebie jakiejś solidnej taryfy niezaprowadzą, tylko zdzierają robotnika do białych kości? Czemu kolega Hudec nie kontentuje się taryfą swych dyrektorskich należytości w Kasie chorych, tylko łupi ją, że aż Kasa jęczy?

A teraz trochę pikanteryi: Dr. Kapellner „O chorobach wenerycznych“. Niema tam (zapewnia katalog) szarlatańskich sztuczek leczenia chorób „z wiatru powstających“... Autor, który w ten sposób zachwala i reklamuje swą książkę, już przez to samo jest szarlatanem. Ale wybór tematu dobry. Widocznie dr. Kapellner tam drapie swoich współbraci, gdzie ich najbardziej swędzi. Książeczce tej życzę stu nakładów. Bo gdy taka będzie jej między towarzyszami potrzeba, to w Bogu nadzieja, że wszyscy oni do domu nieuleczalnych albo do Kulparkowa się dostaną.

Następne dzieło traktuje „O pochodzeniu człowieka“. Mnie się zdaje, że socyalistom powinno być obojętnem, skąd pochodzą, a więcej zważać na to powinni, dokąd zdążają. Zresztą z nich teoryę wywodząc, można krótko i niezbicie powiedzieć, że szympansy, pawiany i orangutany wynaturzyły się w szakale, hyeny i tem

### Katastrofa podczas wesela.



podobne trupojady. Tylko Breiter od tej reguły wyjątek stanowi. On jest i na zawsze człowiekiem-małpą zostanie.

*Liber sequens*: Niech żyje komuna! Napisał Kąkol Marek. Autor ładny i dzieło ładne. Gloryfikuje złodziejstwo i podział majętności. Ale możeby od Diamanda zacząć? Co gdy się stanie, to prędzej mu ten i ów uwierzy, gdy znowu ryczeć będzie: towarzysze, jesteśmy głodni!

Teraz przychodzi interesująca rzecz: „Gdzie się podział skarb narodowy czyli Historya miliona skarbu narodowego w Raperswylu". Napisał Emil Goldberg.

Książeczka ta przesiąknięta jest oburzeniem na wszechpolaków, że rozkradli skarb narodowy. I słusznie bardzo autor się oburza. Jak śmią kraść wszechpolacy, skoro od tego są socyaliści! Oni skarb narodowy uważali jako rezerwę po załatwieniu się z Kasą chorych, a tu teraz— rezerwy znikły! Kto zna prawo bankowe, ten musi się oburzać. To też Emil Goldberg nawet się wścieka; i partya dobrze zrobi, jeźli czysty dochód ze sprzedaży tego dzieła przeznaczy na leczenie autora w zakładzie Bujwida.

Franciszek Młot napisał „Worek Judaszów czyli Rzecz o klerykaliźmie." Kto ma konia i sieczki potrzebuje, temu sam radzę, aby sobie ów worek kupił, a będzie kontent bardzo.

Koroną katalogu jest dysertacya Zygmunta Klemensiewicza „Czy socyaliści jedzą w wielkim poście kiełbasę?" Autor przychodzi do konkluzyi, że niejedzą. I głupi by byli. Kto ma na pasztet i na gruszki po 10 koron, ten nie będzie jadł kiełbasy, i to licho wie czy nie końskiej prowieniencyi. Zaznacza też katalog, że broszura ta nadaje się „dla mas zupełnie ciemnych i nieuświadomionych". I tak też jest. Nikt uświadomiony w tę czerwoną kiełbasę nie wierzy.

Na tej wielkopostnej kiełbasie kończę mój przegląd katalogu socyalistycznego.

# U nas i na świecie.

Zwracaliśmy uwagę na

**niezwykły ruch agitacyjny Rusinów.**

Ogarnęli oni siecią agitacyjną 37 powiatów wschodniej części naszego kraju, aż po San i postawili pięćdziesiąt siedm swoich kandydatur!

Na pracę tę złożyły się dwa wrogie sobie obozy, ukraiński i moskalofilski. Obydwa jednak sieją straszną nienawiść do naszego narodu, podburzają lud ruski przeciw niemu, a równocześnie w płomiennych słowach zwracają się do

**„braci Rusinów łacińskiego obrządku"**

to jest do ludu polskiego i usiłują wmówić weń, że jest on z krwi i kości ruskim i teraz powinien Rusinów wybierać na swoich posłów.

Myśmy na ten moment już dawno zwracali uwagę. Przewidzieliśmy, że wichrzyciele ruscy będą się starać wszystkiemi siłami pozyskać głosy ludności polskiej na swoich kandydatów. Temu nikt nie przeciwdziała, nikt naszego ludu nie poucza, nikt nie staje w obronie jego praw. Inteligencya polska niema na to czasu, bo zajęta swoimi interesami. Poszczególne stronnictwa wytoczyły wszystkie armaty przeciw sobie i bombardują się nawzajem, a tymczasem wrogowie nasi szerzą wokół nas zniszczenie!

Zaiste ciekawa pod względem historycznym chwila, ale też i niemniej smutna.

Drugi ważny dla nas fakt:

Z listy kandydatów ruskich wynika, że Rusini

**stawiają kandydatury z kół inteligencyi**

a więc adwokatów, profesorów, lekarzy, nauczycieli, księży itd. Widać stąd, że do przyszłego Sejmu przywiązują oni wielką wagę, skoro zamierzają wysłać tam samych posłów wykształconych i zdolnych.

Jakże inaczej dzieje się u nas! Ludowcy również nie śpią i szerzą hasło:

**„Chłop powinien wybierać chłopa".**

Jeśli, jak o tem marzą, odniosą walne ostatnie już zwycięstwo, to będziemy mieli w Sejmie falangi chłopów, znających się tyle na polityce i interesach krajowych, co pies na pisaniu na maszynie. Ładnie będą wyglądały nasze interesy narodowe, jeśli przeciwstawimy wyszkolonym krzykaczom ruskim potulnych analfabetów!

My jesteśmy całą duszą za tem, aby lud dopuścić do udziału w rządach kraju, wszak to on dźwiga na swoich barkach znaczną część ciężarów publicznych, jednakże na miłość Boską,

**lud ten jeszcze nie dojrzał**

do takiego stadyum, aby mógł skutecznie i dzielnie bronić praw narodu. Wszak on jeszcze nie jest zdecydowany, jeszcze niewie, kim jest, Austryakiem, czy Polakiem!

Narodowa demokracya złożyła wczoraj na posiedzeniu

**Rady narodowej**

deklaracyę, w której oświadcza, że z łona Rady narodowej występuje na czas wyborów do Sejmu. Znaczy to tyle, że chce mieć zupełnie wolne ręce w stawianiu swoich własnych kandydatów. W oświadczeniu tem powiedziano, że narodowa demokracya, jakkolwiek z Rady się usuwa, nie będzie jej zwalczać, ale, o ile możności pomagać.

We Wiedniu obiegała wczoraj pogłoska, że

**stanowisko kanclerza Bülowa jest stanowczo zachwiane.**

Z jednej strony bowiem nie ulega wątpliwości, że żywioły wolnomyślne wystąpią z bloku w parlamencie Rzeszy niemieckiej wskutek czego ten blok moralnie i liczebnie zostanie osłabiony, a z drugiej zaś strony, w kołach zbliżonych do cesarza Wilhelma panuje żywe niezadowolenie z ks.

---

ST. POŻAROWSKI. 80

# JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— To się już z tylu bankami próbowało, i co? Jedno Towarzystwo pożyczkowe dało pięć stówek, a gdyśmy po drugie pięć przyszli, to łajdak dyrektor buch do telefonu i kazał się z prokuratoryą połączyć!

— A to batiar dopiero!

— Na hak z łajdakiem!

— A czyście naprawdę na nich co mieli?

— Coś by się znalazło — wycedził Kaczkes — bo gdzież dziś znajdzie się człowiek bez winy i skazy, a dopiero instytucya. Dziś takie czasy, że wszędzie i wszyscy kradną. Ja wogóle niewierzę, aby ktoś niekradł. Chyba że niema do tego sposobności. Ale stać przy pieniądzach a nie wziąć — to jest niemożliwe.

Wywodom tym potakiwali wszyscy, tylko Brylant dodał:

— Taki, co niepotrzebuje, to też nieweźmie.

— Pieniędzy zawsze się potrzebuje! — podjął porywczo dr. Leizor. — Dajcie mi wszystkie pieniądze całego świata, a ja niebędę w kłopocie, co z nimi robić.

— My tu brednie gadamy, a *Echo* tymczasem kipnie — odezwał się Zmoraczewski. — Mówcież więc, jak będzie z pieniądzmi?

Wszyscy, po wyczerpaniu właściwych i znanych sobie środków, byli bezradni i niemogli się zdobyć na coś nowego.

— Niech Brylant da parę tysięcy — mruknął nareszcie Pacykiewicz.

— Kusz, łajdaku! — wrzasnął Brylant czerwieniejąc jak świeża cielęcina. — Na wszystko ja mam dawać! Ja nato przystał do partyi, aby pieniądze przy was wyrzucać?

— A ileżeście wy tych pieniędzy dotąd wyrzucili? — spytał spokojnie ale trochę ironicznie Hauker.

— W tem mój rozum właśnie, że ich niewyrzucam na niepotrzebne rzeczy. Będzie kiedy co ważnego, to dam... zobaczycie, że dam.

— Psu pod ogon — mruknął Pacykiewicz.

— Wiecie co? — rzekł dr. Leizor — dajmy każdy, co kto może...

— Figa! — rzucił się Brylant. — To znów się będzie nazywało, że ja mogę dać najwięcej, a ja niemam...

— Ta macie kamienicę! — zauważył Hauker.

— Do której muszę dopłacać. Najgorszemu wrogowi nieżyczyłbym kamienicy. To skaranie Boże! Czynszu nie płacą, trzeba się ustawicznie z lokatorami procesować, wyrzucać ich, fantować im rzeczy... och, gdybyście wy siedzieli w mej skórze!

— Tedy zwinąć pismo, albo zamienić je na tygodnik — rzekł niecierpliwie Zmoraczewski.

— Chyba, że tak.

— A choćby. W tygodniku też się wypowiedzieć można.

— Tak będzie najlepiej.

I wszyscy poczęli się przychylać do tego zdania, które im się wydawało najprostszem wyjściem z kłopotliwego położenia.

Ale teraz Tłuściec, otarłszy kroplisty pot z łysiny, rzekł:

— Słuchajcie, co wam powiem. Dziennika teraz ani zwijać, ani na tygodnik redukować nie można. Coś podobnego, na parę tygodni przed wyborami do parlamentu, byłoby dla nas gorzej niż klęską.. O tem ani nawet mowy być niemoże. Ja dam więc pieniądze na dziennik, ale pod dwoma warunkami.

— Z góry je aprobujemy! — zawołał Pacykiewicz.

— Ustanowi się komisyę kontrolującą, bo jestem najmocniej przekonany, że Kaczkes więcej o sobie niż o dzienniku pamięta. To jest raz. A powtóre, jeżeli nam się przy wyborach poszczęści, to ci, którzy zostaną wybrani, muszą zwrócić wyłożone teraz przezemnie pieniądze, bo to nie moje tylko pożyczone.

— Proszę o głos w sprawie formalnej! — krzyknął rozindyczony Kaczkes.

— Ja wiem, co wy chcecie powiedzieć — podjął Brylant. — Wy jesteście bardzo porządny człowiek, jeźli niemacie nic pod ręką, cobyście wziąć mogli. Ta komisya kontrolująca jest już od dawna moim życzeniem. Dałem na *Echo* raz pięć guldenów a raz 7 koron, i niewiem nawet naco te pieniądze zostały obrócone?

— Dajcie teraz tym sprawom spokój, — rzekł Zmoraczewski. — Były złodziejstwa i dzieją się złodziejstwa w wydawnictwie, ale teraz to się usunie. A dziękować Bogu, że Tłuściec ratuje dziennik.

— Pardon! — zawołał Tłuściec — na zabezpieczenie włożonego przezemnie kapitału, ci z was, którzy kandydują, muszą mi rewers podpisać, że na wypadek wyboru do parlamentu pieniądze zwrócą.

(C. d. n).

Bülowa, że przedwczesnem odsłonięciem taktyki rządu w sprawie reformy wyborczej pruskiej wzbudził ruch opozycyjny w Prusiech i doprowadził do demonstracyi ulicznych. Obecnie cesarz Wilhelm II. przez pewien czas nie śmie się pokazać na ulicach Berlina, gdyż jego pojawienie się albo musiałoby się odbyć pod strażą silnej eskorty wojskowej albo też mogłoby doprowadzić do nieprzyjemnych epizodów. W każdym razie nastrój publiczności berlińskiej jest obecnie dla dworu i dla ks. Bülowa nieprzychylny. Cesarz Wilhelm II. może uratować swoją popularność obecnie jedynie z pomocą dania dymisyi ks. Bülowowi.

Między rządem niemieckim a szwedzkim toczą się obecnie ważne bardzo układy

**o zamknięcie Bałtyku dla obcych wojennych flot,**

a cieśnina Kattegatu ma stanowić taką samą rogatkę, jak np. Dardanelle. Kwestya tylko, czy ów układ zechcą uznać inne mocarstwa europejskie, dla których jest on niewygodny. Sądząc z angielskich dzienników, dochodzi się do wniosku, że pierwsza Anglia na układ się nie zgodzi i gotowa być — awantura.

Z Warszawy donoszą telegramy, że

**wielu zesłańców za mniejsze przestępstwa polityczne może wrócić do kraju.**

Możnaby się więc spodziewać jakich takich ulg, gdyby nie grasowanie band chuligańskich, które wciąż jeszcze nie ustaje i wyrządza narodowi naszemu nieobliczalne szkody.

Nawróceni Maryawici wysłali do Ojca św. życzenia noworoczne, na co otrzymali z Rzymu podziękowanie i błogosławieństwo apostolskie. Fakt ten wywołał w kołach odszczepieńców wielką ciekawość. Jest nadzieja, że szkodliwa wielce dla Kościoła i narodu sekta wracać będzie powoli do świętej wiary ojców.

**Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.**

## Z miasta.

Sypią się puchy śnieżne!...

Zawieją skrysztalonych, białych kwiatów sypią się na przestrzenie placów i ulic, na rozległe, w świetle elektrycznych latarń, lśniące bulwary... na ciasne i wązkie zaułki podmiejskich zakamarków... na dachy wysokich misternych kamienic i przyziemnych domków,..

Zawieją skrysztalonych, białych kwiatów padają na wszystko bogactwo piękna, na całą nędzę i ubóstwo, całunem śnieżystych płatków słonią dobre i litościwe... kryją i tulą...

W bezkres idące fale skrzącego całem bogactwem barw... śniegu, lśniące w zimnych promieniach szklanego, zimowego słońca...

Sypią się puchy śnieżne!...

Miasto w śnieżystej, niepokalanej białości osłonie... zanim nadejdzie pierwsza... odwilż.

A ludzie?

*

Wspaniałym... królewskim rydwanem zajechał królewicz Karnawał! Dwa miesiące zabaw... dwa miesiące balów, tańcujących herbat, podwieczorków, maskarad, redut, dwa miesiące ochotniczej służby pod sztandarem Loeflerów, Nowickich etc., dwa miesiące wzdychań matek, stękań ogłupiałych z ostatniego grosza ojców, nadziei i pragnień dorastających i wyrastających Staś, Mań, Toś... Więc bezpamiętna gimnastyka nóg... karkołomne eksperymenta choreograficznej sztuki... szkoły tańców, lakiery, fraki, batysty... poncz... chrust, pączki...

*

Wybory do Rady miejskiej! Wybory do Sejmu! Restauracye, kawiarnie, grajzlernie... pokoje do śniadań wzbierają huraganem namiętnych dysput, rozpraw, ścierań! Wymiana zdań... walka o programy i idee polityczne... wśród stuku halb i kieliszków, woni gorącej kiełbasy i małej wieprzowej. Argumenty popierane siłą pięści... i arsenałem stołków przelatują niby zabójcze granaty... Zgromadzenia... posiedzenia... konwentykle... Wszystko z jedną myślą, o jednym ideale: „Pro salute Rei publicae!“... Ot, politycy!

*

Na ulicach ruch... gwar.

Pomimo ogólnej bryndzy drożyźnianej, kieszeniowej, moralnej, mózgowej, w sklepach cisną się tłumy. To mama wybiera rozkwitającej pannie Zosi najmodniejszy materyał na balową suknię... przerzuca się kapelusze, mantyle... bieliznę... Dla krawców i krawczyń a modystek prawdziwe żniwa! Największe wzięcie w mieście mają obecnie sanki!... Przecież mówi się głośno o sporcie saneczkowym. A więc każda szanująca się rodzina uważa za obowiązek dobrego tonu przejechać się bodaj „einspänerem“ po Karola Ludwika lub Akademickiej.

*

Na magistrackie, połamane trotuary... najzawalone wszelkimi nieczystościami rynsztoki i bruki, na całą nędzotę i brud, na fałsz — na skarlałe piękno i ludzkich dusz ubóstwo... sypią się zawieją skrysztalonych białych kwiatów, śnieżyste puchy. *(d.)*

## Na wulkanie.

Dawny, naukowy pomocnik profesora Mateucci w obserwatoryum na Wezuwiuszu, Frank A. Perret, opowiada w *The Worlds Work* bardzo interesujące szczegóły codziennych zdarzeń i obserwacyj badacza życia na wulkanie.

Nie ma chyba bardziej ryzykownego i niebezpieczeństwa pełnego zawodu nad wspomniany, żaden nie nastręcza więcej denerwujących wypadków, żaden nie rozstraja i nie męczy tak bardzo człowieka.

Dzień i noc, lato i zima, najokropniejsze gorąco i najbardziej ostry mróz, przemiany nie odgrodzone długim przeciągiem czasu, lecz następujące w szybkiem po sobie tempie, działają deprawująco na ustrój nerwowy i organizm ludzki. Ciemności nocy zamieniają się wskutek buchającego z krateru ognia w dzienną jasność, dzień wskutek czarnych zasłon chmur popiołu zamienia się w przepastne otchłanie mroku nocnego. Z jednej strony wiejący żar od krateru, z drugiej lodowate fale wichru... Dech zapiera gorąco... trujące, o okropnym niepachu gazy i wyziewy przyprawiają o nieprzytomność, wzrok traci na bystrości, członki odmawiają posłuszeństwa, w mózg uderza fala za falą gorącej krwi... Tylko doświadczenie i ciągła przytomność umysłu rozstrzygają o życiu ludzkiem. Wśród niebezpieczeństw hartuje się dusza. Na przykład taki wypadek p. Perreta:

Było to podczas ostatniego wybuchu Wezuwiusza. Jedna z najokropniejszych chwil. Perret wyszedł pod krater, by zblizka módz obserwować przejawy wybuchowe. Z krateru szalały słupy żarnego morza płomieni, wśród chmur dymu i popiołu. Z hukiem wystrzału pożogą ognia... krwawe, długie języki płomieni waliły ku chmurom, rozlewając niewytrzymany żar i gorąco. Niby gromy armat, huczały wylatujące z wnętrza krateru kamienie, leciały pod zawalone chmurami niebo, były spaść z powrotem, z trzaskiem pękających granatów.

— Nie chodźmy w górę! — wstrzymywał odważnego badacza włoski karabinier — zginiemy na pewne!

— Zakryj się pan płaszczem — i chodź! W Bogu nadzieja — wrócimy!

— Ależ kamienie nas zatłuką — woła karabinier!

— Nie bój się pan! W tem ugodzony ogromnym kamieniem karabinier pada na ziemię. Krew sączy się z głowy. Grad to drobnych i większych gruzów sypie się bez przerwy, wali po głowach nieszczęśliwych. Perret podnosi zranionego i wśród szalejącego dymu popiołu, wśród padających niby olbrzymi grad kamieni podąża ku obserwatoryum.

*

Pewnego popołudnia, gdy się Wezuwiusz nieco uspokoił i stał się znowu tym, jak go Włosi nazywają: cichym, palącym fajkę dziadkiem, kilkadziesiąt osób znajdowało się na jego stoku. Była to wycieczka. Nagle wybuchła z krateru olbrzymia chmura popiołu, a wkrótce potem nastąpił straszliwy wybuch. Wszystko poczęło uciekać ku barakom, znajdującym się w pobliżu. Gdy jednakże wszyscy się już w nich schronili, okazało się nowe niebezpieczeństwo. Oto wskutek raz po raz następujących wstrząśnień, pod nawałą padających kamieni, począł dygotać i trząść się budynek w posadach tak, że lada chwila zdawało się, iż nastąpi zawalenie się domu.

— Bierzcie się wszyscy za ręce — zawołał Perret. — Każdy niech się przywiąże sznurem do drugiego i jazda do obserwatoryum.

Perret nie robił sobie z niczego nic. Że dokoła była nieprzenikniona ciemność, więc by się nie pogubili, rozkazał połączyć się sznurem.

— Prędzej, prędzej, bo lada chwila runą baraki!

I cały tłum ludzi, trzymając pakunki i pledy a płaszcze na głowach, powiązany ruchliwy ludzki łańcuch, począł się toczyć ku obserwatoryum. Krew biła z gorąca do głowy, wielu padało na ziemię pod ciosem kamieni, wielu mdlało od napływu gazów. Każdy zaś miał poranione i popękane usta i poparzoną twarz. Wreszcie po trudach i wśród ciągłych niebezpieczeństw dotarto do obserwatoryum, w którem jednak przeszło 8 godzin spędzono wśród atmosfery przesyconej trującymi gazami i niezwykłego gorąca.

Raz jednak omal Perret nie postradał życia. Szli z Mateuccim do źródła lawy a było tak gorąco, że drzewa paliły się dokoła od żaru płynącej lawy. Nagle kilkadziesiąt kroków przed nimi z przepaści stożka wystrzelił ogromny na 100 stóp strumień lawy. Jedna chwila a byliby zgubieni. Odskoczyli w szalonym pędzie i poczęli uciekać w bezpieczniejsze miejsce.

Mimo tych strasznych niebezpieczeństw, obaj badacze wytrwali do końca na powierzonym im posterunku — im też dziś zawdzięczać należy przepowiednię rychłego wybuchu wulkanu Etny na Sycylii.

## Z blizka i z daleka.

*(Palarnie opium. — Kozacy perscy. — Recepta na małżeństwo).*

W Paryżu szerzy się w zastraszający sposób kult opium. Na fakt ten zwrócił uwagę publiczną niejaki Delphi Fabrice w wydanej niedawno broszurze, która powszechną wywołała sensacyę. Dowiedziano się z niej bowiem, że w Paryżu istnieją tajne jaskinie dla palaczy opium. Jaskinie te, stosownie do tego, dla kogo są przeznaczone, są albo wytwornie urządzonymi salonami, do których uczęszcza po-

tajemnie śmietanka towarzystwa, albo brudnemi norami dla biedaków, oddających ostatnie grosze za porcye niebezpiecznego narkotyku.

I tak, w środku miasta, koło znanego banku „Credit Lyonnais", niejaka madame Lea, otoczona psami z Tonkinu i kotami ze Sjamu, przyjmuje w swoim „barze" zaufanych gości, przeważnie ze świata teatralnego i bulwarowego. W okolicy znowu Place de Ternes, prawdziwa wicehrabina odgrywa rolę gospodyni w salonach, przeznaczonych dla lubowników opium. Tutaj mają wstęp tylko dobrze urodzeni, a nowi przybysze muszą być wprowadzeni przez dawnych gości. Miesięczna opłata wynosi co najmniej 500 franków. Tutaj niedawno hr. O., rotmistrz afrykańskiego pułku strzelców konnych, w ciągu 6 miesięcy pozostawił 50.000 franków, prócz zdrowia, rozumu i szczęścia domowego.

Na Montmartre istnieje również podobny zakład, nieodzowny w nowożytnym Babilonie, czy Niniwie. Utrzymuje go były sekretarz legacyjny ambasady chińskiej, a przybytek upajania zmysłów urządził ze znawstwem specyalisty. Przychodzą tu dyplomaci obcych państw, politycy, wogóle urzędowi dygnitarze.

Członkowie wesołego i eleganckiego świata, tudzież pewne koła literackie schodzą się na opium w znanej willi w Billancourt, gdzie mają także swój przybytek amatorowie eteru. Finanse mają osobne salony do palenia opium w niektórych łazienkach. Ażeby zaś w republikańskiej Francyi nie mówiono, jakoby na tem polu nie było równości, więc bardzo liczne winiarnie w rozmaitych okolicach miasta mają osobne „salony", poprostu nory, dla najuboższych nawet osób. A nie brakuje im nigdy gości. Dawni żołnierze z wojsk kolonialnych, byli marynarze, przeróżne indywidua, które długo przebywały na Wschodzie i tam przyzwyczaiły się do opium, w Paryżu trucizna tu znajduje legiony lubowników.

*

Pisano wiele ostatnimi czasy o brygadzie kozaków, należącej do gwardyi przybocznej szacha perskiego. Jeżeli wierzyć temu, co piszą w prasie zagranicznej, powstał ten oddział w r. 1878. Wówczas wojażujący po Europie szach Nasr-ed-din zbierał w Austryi i Niemczech instruktorów dla armii swojej. Rosya postawiła za warunek, że i rosyjskich instruktorów szach powoła. Skutkiem tego było utworzenie przy boku szacha trzech brygad kozaków, po 400 ludzi, których znakomicie wyćwiczył pułkownik Demantowicz. Cesarz Aleksander III. darował szachowi cztery działa dla utworzenia bateryi kozackiej, a nad całym oddziałem objął powoli zwierzchność poseł rosyjski w Teheranie. Gdy wstępował na tron szach obecny Mussaffer-eddin, patrole kozaków krążyły bezustannie po stolicy, i dzięki temu nie było żadnych zamieszek. Szach wielką stąd powziął dla swoich kozaków wdzięczność, a w czasie ostatnich swoich zatargów z parlamentem, otaczał siebie kozakami i na nich tylko liczył. Parlament jednak wymógł skasowanie kozackiego oddziału, który też wobec tego przestał istnieć.

*

Dzienniki angielskie podają taki stary przepis kucharski na małżeństwo. „Bierze się" młodego pana i młodą pannę. Młody pan najlepiej, jeżeli jest zupełnie surowy, panienka powinna być delikatna. Młodego pana przystawia się do stołu z zastawionym obiadem i polewa się go powoli winem stołowem; jeżeli potrawa ma być dobra, można dodać trochę szampana. Gdy już młody pan poczerwienieje, przenosi się go do salonu i (jeźli w zimie) umieszcza się go blizko pieca, niedaleko panienki, dodaje się kilka szczypt herbaty, zgotowanej i nalanej do filiżanek, i daje się tej mieszaninie lekko zakipieć. Jeżeli jest to w lecie, to umieszcza się młodego pana przy otwartem oknie, a młodą pannę posypuje się kwiatami, umieszcza przy fortepianie i tak długo nakręca, aż zacznie śpiewać. Potem odejmuje się ją od fortepianu lub od kominka i sadza przy stoliku na cały wieczór w ciepłym pokoju. Cały ten proceder powtórzyć należy dwa do trzech razy, a rzeczą najważniejszą jest, aby ogień był zawsze utrzymany równo i spokojnie; jeżeli ogień pod kuchnią będzie za wielki, to potrawa zbiegnie, jeżeli zaś za mały, to skwaśnieje. Jak długo ogień utrzymywać trzeba, zależy od przypadku i od rozmaitych dodatków. Jeżeli się dorzuci dużo okrągłych kawałków złota, ugotuje się bardzo prędko. Także dobrze się gotuje i wygląda bardzo ładnie ta potrawa ugarnirowana papierami rentowymi, wtedy jest dla dwojga osób niezrównanym delikatesem. Nie można do tej potrawy dodawać wcale octu, bo i bez niego sama bardzo często i szybko kwaśnieje.

---

## Interpelacya z powodu wywłaszczenia.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego była interpelacya polskich posłów w sprawie przedłożenia o wywłaszczeniu.

Sekretarz stanu Nieberding imieniem Bülowa, odmówił odpowiedzi na tę interpelacyę, utrzymując, że chodzi tu o wewnętrzną sprawę pruską, która przynależy przed forum sejmu pruskiego.

Parlament uchwalił mimo tego stanowiska rządu, przeprowadzić dyskusyę nad tą interpelacyą.

Poseł Seyda (Polak), uzasadniał interpelacyę i wywodził, że w przedłożeniu rzeczonem ma być udzielone rządowi upoważnienie do wywłaszczenia tych właścicieli gruntów, którzy mu zawadzają. Ponad głowami tysięcy ziomków mowcy zawisł miecz Damoklesa i utrata ich posiadłości ziemskiej. Pozbawiono już lud polski prawa budowania domów mieszkalnych do własnego użytku, dziś atoli posuwa się rząd pruski jeszcze dalej w gwałceniu praw polskiej ludności. Większa część niemieckiego narodu wie o tem, iż przedłożenie pruskie sprzeczne jest z konstytucyą Rzeszy, z ustawami państwa niemieckiego.

Wyraźnych postanowień przeciw temu nie włączono do konstytucyi jedynie z tej przyczyny, gdyż nikt wówczas nie myślał o tego rodzaju potworności.

Wywłaszczenie właścicieli gruntowych, spowodowane motywami politycznymi, sprzeczne jest z powszechnem poczuciem prawnem cywilizowanego świata, z zasadami dzisiejszego porządku społecznego i państwowego.

Hr. Hompesch (centrum) oświadczył imieniem swego stronnictwa, że przedłożenie o wywłaszczeniu wykracza przeciwko równorzędności obywateli państwa, uznanej w prawodawstwach wszystkich cywilizowanych narodów i o krok tylko oddalone jest od państwa socyalistycznego.

P. Sieg (narod. liber.) wywodzi, że złożone przez Nieberdinga oświadczenie dotyczy niesłychanie donosłych spraw polskich. Niemcy są, zdaniem mowcy, równie dobrymi od dawna osiadłymi na wschodnich kresach obywatelami, jak Polacy. (Niepokój wśród posłów polskich).

Przykład Austryi i Rosyi wykazuje, że złą obiera się drogę, jeśli się czyni Polakom ustępstwa. Nikt nie chce wydzierać Polakom z serca ich ideałów (protesty). Tak legalnie jak w r. 1864, 1866, 1870/71, nie zachowują się Polacy obecnie. Pamiętamy dobrze o strejku szkolnym. Mowca osobiście jest zdania, że należałoby prawo wywłaszczenia stósować nietylko przeciw Polakom, lecz także przeciw Niemcom. Obecne przedłożenie uważa za dobre. Wywłaszczenie zwraca się tylko przeciw właścicielom większych posiadłości, którzy będą zadowoleni, jeśli pozbędą się swych majątków. Od Polaków zależy utrzymanie spokoju. (Brawa na prawicy i u narodowych liberałów).

Dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

---

## Jak przyjęto nowego bana?

(Telegram).

Wjazd nowego bana do Zagrzebia wywołał gorszące sceny. Już na dwie godziny przed nadejściem pociągu ze wszystkich ulic poczęły płynąć na dworzec tłumy młodych ludzi. Policya wiedziała coś o demonstracyi, ale nie mogła jej zapobiedz, po pierwsze dlatego, że droga z dworca do miasta jest daleką, a powtóre dlatego, że bardzo wiele ulic bocznych wpada do drogi głównej. O godzinie 1-szej popołudniu plac przed dworcem i wszystkie korytarze na nim pełne były publiczności, oczekującej na przybycie bana. Dygnitarze, którzy przybyli celem powitania bana, z wielką tylko trudnością mogli dostać się na dworzec, a niektórzy wogóle się nie dostali, gdyż tłum ich wyparł. O godzinie w pół do trzeciej naczelnik stacyi zawiadomił zebranych dygnitarzy, że pociąg, którym jedzie ban, znacznie spóźniony, zbliża się już do stacyi. W tej chwili tłum przerwał kordon policyjny i przedostał się na peron a stąd na tor kolejowy. Pociąg musiano zatrzymać przed dworcem. Gdy stanął, tłum rzucił się ku niemu z piskiem, krzykiem i świstaniem. Policya była zupełnie bezsilną, a w końcu wyparto ją zupełnie z dworca.

Gdy ban wyszedł z pociągu krzyki spotęgowały się, wołano: precz z banem! precz ze zdrajcą! Ku banowi przystąpił zastępca burmistrza, aby go powitać. Burmistrz miasta nie chcąc witać bana podał się do dymisyi. Przemówienia zastępcy burmistrza nie było słychać wskutek panującego piekielnego hałasu. Ban br. Rauch odpowiedział na to powitanie krótko, że przybywa z jak najlepszemi chęciami i dodał: nie dam się zmylić przez tych, co tu krzyczą. Na te słowa krzyk stał się jeszcze gwałtowniejszym i zdawało się, że tłum rzuci się na bana, który stał spokojnie i ironicznie się uśmiechał.

Z wielkim trudem przyprowadzono go do powozu i podano powóz zamknięty. Ban nie chciał wsiąść do tego powozu wołając: niech w powozie zamkniętym jadą ci, którzy tu krzyczą, ja pojadę w powozie otwartym. Na placu tymczasem panował wrzask tak piekielny, że konie u powozów poczęły się niepokoić. W końcu ban w powozie zamkniętym opuścił dworzec. Gdy powóz ruszył, krzyki spotęgowały się, za powozem rzucano nawet kamieniami. W drugim powozie, w którym jechał urzędnik prezydyalny, wybito szyby i urzędnika raniono. Policya konna otoczyła powóz bana, który pojechał do górnego miasta.

W mieście wybito szyby w mieszkaniu nowo mianowanego szefa sekcyi Czernkowicza i w mieszkaniu starszego żupana. Ban nie zajechał do pałacu rządowego, lecz do pałacu swego prywatnego, położonego w bocznej ulicy, lecz i tam demonstranci zdołali dotrzeć. Policya, którą obrzucono kamieniami, zrobiła użytek z broni i kilka osób zraniła, dziesięć osób aresztowano. Na placu Marka również przyszło do demonstracyj. O godzinie 4-tej popołudniu nastąpił spokój.

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

We czwartek rzym.-kat. Marcelego p. — gr.-kat. Małachyja pr.

W piątek rzym.-kat. Antoniego Op. — gr.-kat. Sobor 70 Ap.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Lohengrin". — W piątek „Panna Żożetta. — W sobotę popołudniu „Betleem polskie" — wieczorem „Wesoła wdówka" w niedzielę popołudniu „Szkoła" — wieczorem „Lohengrin".

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). **Nowy świetny program.**

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

## MIEJSCOWA.

**Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P."** przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

† **Jan Lewicki** radca dworu, krajowy inspektor szkół średnich, kawaler orderu żelaznej korony, honorowy obywatel miasta Buczacza zmarł 15-go b. m. po dłuższej i ciężkiej chorobie. Zmarły cieszył się w kołach pedagogów i młodzieży niekłamaną sympatyą, dzięki wyrozumiałości, taktowi i sprawiedliwości. Pogrzeb odbędzie się w piątek popołudniu. — *R. i p.*

**Budżet miasta Lwowa** świadczy pochlebnie o gospodarce miejskiej. Zamknięto go bowiem zwyżką 103.409 kor. 84 gr. za rok 1906. Obecnie zestawiono projekt budżetu na r. 1908. Przedstawia on się tak: rozchody wynoszą 6,942.096 kor. a przychody 6,946.096 kor., zamknięto więc projekt budżetu na r. 1908 nadwyżką 4.475 koron. Na rok 1907 preliminowano: rozchody 6,427.594 kor. a przychody 6,548.417 koron, zwyżka więc wynosi 30.823 koron. Porównując budżet uchwalony na r. 1908 spostrzegamy, że projekt ten jest wyższym w rozchodach o 514.502 kor. w przychodach zaś o 548.154 kor. od budżetu na r. 1907 a różnica w przychodach i rozchodach jest nieznaczną.

**Jeszcze Wasiński.** Skonstatowano nareszcie, że prawdziwe nazwisko Wasińskiego brzmi: Edmund Śniegucki, pochodzi z Łodzi, tam był mielnikiem i piekarzem. Przed sześciu laty ożenił się z panną Władysławą Wachowską w Warcie, w gub. kieleckiej.

Śniegucki-Wasiński skazany został w Łodzi za bandytyzm na trzy lata więzienia i to go skłoniło do ucieczki.

Z Królestwa udał się wprost do Wiednia, gdzie wraz ze swoim bratem ciotecznym Edmundem Richterem, kapelusznikiem, założył warsztat kapeluszniczy. Niebawem przybył do Stryja, potem do Lwowa, potem bawił kolejno w Tarnowie, Czerniowcach, Jarosławiu, w Rzeszowie, Samborze, w Budapeszcie i Pradze. Stwierdzono, że Śniegucki-Wasiński dopuścił się kradzieży też i w Kałuszu.

Dotychczas aresztowano 13 członków szajki, 11 osób uwięzionych jest we Lwowie, a Adamski i aktor ruskiego teatru Kostur w Pradze.

**Zamiast dyet poselskich — ryczałt.** Komisya budżetowa Rady państwa nosi się z zamiarem zryczałtowania dyet posłów do Rady państwa — na wzór innych parlamentów, niemieckiego i francuskiego. Nasi posłowie pobierają 20 koron dziennie w czasie sesyi, a w ostatnich nawet podczas feryj parlamentarnych, jeśli Rada państwa nie była formalnie odroczoną. Aby tej nielegalności nadal zapobiedz, chce komisya ustanowić stałe, ryczałtowe wynagrodzenie dla posłów. Dyety i koszta podróży członków Izby poselskiej preliminowane są na rok 1908 w wysokości 2,550.300 koron.

**Bułka i papieros.** A właściwie papieros w bułce. Tak powinien brzmieć tytuł. Przyniesiono nam ów konglomerat nietylko celem podziwiania go, ale i opisania.

Otóż bułka ta pochodzi z „Piekarni krajowej"! To jest bardzo pocieszające. Raz przecie i nasza, rodzima, krajowa piekarnia zdobyła się na produkt, który aż zastanawia i zdumiewa. Bo prosimy tylko pomyśleć: bułka, a w niej do połowy wypalony papieros.

Bułka cuchnęła kokainą jak nieszczęście i w środku aż pożółkła od tytoniowego soku. Dla palacza zaprawa taka ma swój urok. A i praktycznym jest taki produkt kunsztu piekarskiego. Z ostatnim kęsem bierze się zapałkę w rękę... Niewtajemniczony mógłby myśleć, że dany osobnik językiem papierosa skręcił i teraz go zapala.

Papieros w bułce. Rzecz naśladowania godna i w innych odmianach. Np. bułka z kapustą rycynusową — albo z flakonem „Odolu" — albo z garniturem starych zębów — a choćby z pijawką — to ostatnie dla konsumentów na gardło cierpiących.

**Dziatwa w „Excelsiorze".** Sala Filharmonii napełniła się wczoraj dziatwą ze szkół ludowych, która przybyła przypatrzeć się obrazom kinematografu „Excelsior" i przysłuchać się interesującym wykładom inż. Libańskiego. Usłyszała wówczas wykład na temat „Żelaza w dziejach kultury", o olbrzymach przemysłu żelaznego w Creusot, od wydobywania rudy żelaznej aż do wykończenia stali i blachy, poczem mówił prelegent o kolejach i okrętach a cały ten wykład ilustrowano doskonałymi obrazami świetlnymi.

**Nasz reporter pisze:**

Bardzo żałuję, że nasi posłowie do wspólnych Delegacyi nie zabrali mnie ze sobą do Tryestu, abym podziwiał majtki i marynarkę. Mój głos w sprawie podwyższenia gaż oficerskich także mógł coś zaważyć, tembardziej, że i ja z nowym rokiem zostałem mianowany rezerwowym gemajnem i jestem dla kolegów oficerów bardzo życzliwy. Oni tak ładnie urozmaicają nam ul. Karola Ludwika i kawiarnię amerykańską, że aż ich szkoda, aby tak mizerne, jak dotychczas gaże brali. Czy Szanowna Redakcya nie słyszała, co słychać z tym balem w sali ratuszowej? Jeżli będzie, to należałoby jeszcze w tej sali kurtynę Siemiradzkiego powiesić. Ja osobiście w żaden sposób udziału nie wezmę, bo jeszcze nie skończyłem siódmej figury „narodowego" tańca „lijansyjera" u Nowickiego. Czy Szanowna Redakcya tańcowała kiedy tego małpiego tańca? Ja nierozumiem, dlaczego dotąd nie wydały własnego balu na rynku nasze zwycięskie przekupki? Toż to także korporacya!

Wczoraj w mojej kamienicy zawalił się salon u jednych państwa, którzy mają 7 córek na wydaniu. Papa miał rano bardzo kwaśną minę, że ani jedna z nich niezgięła pod gruzami i dlatego pocieszał się wczoraj u Franza przez cały dzień, a w wieczór to go z litości wziął Droń na świeży siennik. Bodaj ten karnawał trwał do grobowej deski.

A co Szanowna Redakcya myśli o tej reducie naszych artystów w Filharmonii? Podobno się nie odbędzie, bo p. Heller nałożył bardzo tłuste cło na tych artystów, którzyby chcieli wykonywać jakieś produkcye. Mówi, że on ma do tego monopol.

**Zwalczanie handlu dziewczętami.** Zawiązany w r. z. komitet dla założenia: Biura ochrony kobiet, (Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami), ukończył przygotowawcze prace i zamierza w ciągu b. m. zwołać Walne Zgromadzenie swych członków. Po dokonanym wyborze Wydziału, przystąpi tenże do otwarcia Biura ochrony kobiet, na które Prezydyum miasta odstąpiło lokal Miejskiego biura pracy. W tymże lokalu, oraz w sklepie Wnej Broniewskiej, (Akademicka 18), w księgarni Wgo Altenberga, w Ognisku kobiet (Brajerowska 14 od godz. 11—1) i w Związku nauczycielek (Klonowicza 7, od godz. 10—1), złożone są listy dla zapisywania się na członków.

**Tajemnice Kulparkowa.** Gustaw Ludwikowski, którego zwłoki znaleziono zamarznięte na ul. Krzyżowej, był ukończonym słuchaczem lwowskiej politechniki. Obłędu zaś dostał z natężenia przy nauce. Mimo, że miał dopiero 36 lat, wyglądał jak starzec, włosy nawet miał siwe. Był bezżennym. Pogrzeb odbył się wczoraj z kostnicy cmentarnej. Rodzina porobiła kroki, celem zbadania, skąd się wzięły na nim liczne obrażenia cielesne, o jakich pisaliśmy.

**Kopalnię węgla** urządził sobie Anatazy Maruniak na dworcu Podzamcze. Wylazł on na wagon kolejowy, naładowany węglem i zaczerpnął stamtąd 56 kg. węgla. Manipulował on w ten sposób kilka razy i zawsze zdołał unieść swą zdobycz, aż wczoraj powinęła mu się noga i został aresztowany.

**Miaukał** pod kościołem św. Anny Leib Roth, aż wymiaukał sobie u policyanta bezpłatne schronisko w areszcie policyjnym.

**Z muzyki.** *Dwa występy Wernera Albertiego. — Koncert Towarzystwa muzycznego.* Łaknąca od dłuższego już czasu nasza publiczność dobrej strawy operowej, znalazła je dzięki występom p. Wernera Albertiego w „Żydówce" i w „Carmenie." Duży głos tenorowy, o napięciu „di forza" nadający się bardzo do tragicznych momentów, nadzwyczaj łatwa góra, którą jeszcze pan Alberti rad poza przepisane partycyą linie szafował i doskonała gra, zjednały mu ogólne uznanie.

Obsada obu oper pozostała zresztą niezmienioną, bo i panią Bel Sorel słyszeliśmy już jako Carmen.

Punktem kulminacyjnym koncertów tego sezonu można nazwać I. koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego za rok 1908.

Usłyszeliśmy po raz pierwszy „Polonię" Ryszarda Wagnera. Uwerturę napisaną przez 19-letniego wówczas mistrza z Beureutu, pod wpływem sympatyi i uczuć, jakie żywiono dla ciągnących przez Lipsk powstańców polskich z roku 1831.

Dla nas „Polonia" obok wartości muzycznej, ma znaczenie polityczne jako świadectwo, że co wielkie i szlachetne odczuwało krzywdę naszą nawet wśród jednostek tych nacyi, które nas gnębiły i gnębią.

*L. B-r.*

**Powiesił się** na klamce u drzwi, Mikołaj Marfian, dozorca domu przy ul. Skarbkowskiej l. 2. Przy denacie komisya policyjna nie znalazła sznura, gdyż ktoś ze sąsiadów zabrał go. Istnieje bowiem przesąd, że sznur samobójcy przynosi szczęście.

**Nowe książki.** Dr. *Prosalus.* Kultura ciała I. „Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy"? Wskazówki praktyczne dla pań i panów, dbających o powab osobisty. Z ilustracyami. Lwów 1908. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Koron 1·60.

Dr. *Prosalus.* Kultura ciała II. „Jak posiąść piękną powierzchowność"? Najnowsza metoda pielęgnowania oczu, nosa,

włosów i zębów. Podręcznik praktyczny dla pań i panów. (Z illustracyami). Lwów 1908. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Koron 1·60.

**Małoletni żebrak.** Policyant aresztował na ul. Żółkiewskiej Pawła Murskiego, 15-letniego chłopca ze Zniesienia. Na policyi tłumaczył się, że matka idąc rano do pracy, wysyła go, aby także coś zarobił na żebraninie.

**Proszę o głos!** Pod tym tytułem pisze nam wiarygodny zupełnie czytelnik:

*Goniec* powtórzył niedawno za *Słowem Polskiem* notatkę o zajściu adwokata dra N. z pewnym oficerem, który mu fiksował żonę w restauracyi. Ponieważ byłem naocznym świadkiem tego zajścia, przeto proszę przyjąć do wiadomości, co następuje:

Pan N., a raczej pan J., nie jest adwokatem tylko zwykłym pisarzem adwokackim. Ale to go w niczyich oczach niedeprecyonuje i nieodbiera mu prawa do ochrony przed ewentualną napaścią.

Gorszem jest, że owa towarzyszka, za jaką się tak po rycersku ujął, nie jest jego żoną, tylko znaną na bruku lwowskim damulką, o tak wyzywającem zachowaniu się wobec mężczyzn, że trochę swobodny zwrok owego oficera, skierowany na tę panią, jest zupełnie do usprawiedliwienia.

Tyle w interesie prawdy chciałem powiedzieć.

**Nędza we Lwowie.** Genowefa Rady, zarobnica, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, zgłosiła się wczoraj wieczorem na policyę, by dano jej przytułek i opiekę, gdyż nie ma gdzie z dwojgiem dzieci przenocować i dać im co zjeść, a w magistracie odmówiono jej wsparcia, mimo, że do Lwowa przynależy. Komisarz dał jej nocleg w aresztach, zaco mu ze łzami w oczach podziękowała.

Oprócz tej kobiety zgłosiło się lub odstawiono na inspekcyę policyi jeszcze piętnastu biedaków. Między nimi był Michał Panicz, 56-letni robotnik magistracki, który przez 25 lat pracował jako zamiatacz. Biedak żalił się: kraść nie wolno, pracować nie mogę, odebrać sobie życie nie wypada, bo jestem chrześcijaninem. Oczywiście komisarz puścił go na wolną stopę. Uwolniony Panicz poszedł na miasto, lecz w dwie godziny później policyant znów go przyprowadził za żebranie i komisarz znów go uwolnił. Do zakładu Brata Alberta trudno się dostać, bo panuje tam ogromne przepełnienie.

Stosunki naglą formalnie, aby zbudować wielkie, bezpłatne, a przynajmniej tanie bardzo legowisko dla nędzarzy, na wzór londyńskich, gdzie w azylach takich, mianowicie w zimie, nocuje do 60 tysięcy osób. Brak ciepłego noclegu podczas zimnej nocy jest najgorszym bodźcem do występku. Kilkadziesiąt tysięcy poświęconych na noclegowiska uratuje nam krocie tysięcy, które rozpacz bezdomnych wydrzeć gotowa społeczeństwu.

## Z KRAJU.

**Warszawa się bawi.** Nikt by nie uwierzył, iż w Warszawie zabrakło masek... Kupcy się tłumaczą, iż nie liczyli na taki pokup i nie zaopatrzyli się odpowiednio. Jedyny magazyn, w którym zawsze można było dostać masek, od kilku dni zamknięty.

**Zgubna działalność „Siczy“.** Z okolic Doliny piszą do *Haliczanina*: „Kołomyjska zaraza w rodzaju wszelakich „Siczy“ dociera już i do nas, a aranżerem tychże jest zastępca p. Trylowskiego, agent „Dnistra“ i kandydat na posła sejmowego, p. Graboweński z Doliny. Niestety, księża, należący do partyi ukrainofilskiej, chętnie dopuszczają do zakładania „Siczy“ w swych parafiach i udzielają im swego błogosławieństwa. Wobec tego nie można się i dziwić, że oni już zbierają płody swych trudów, nie do pozazdroszczenia. Tymi dniami zmarło dziecię „koszowego“ w parafii P. On przyszedł do proboszcza i zapłacił „według patentu Józefińskiego“ 16 ct. za pogrzeb. Ponieważ proboszcz był wówczas chory, i nie mógł sam pochować dziecka, przeto oświadczył, że trzeba na pogrzeb zaprosić sąsiedniego księdza. To jednak nie podobało się „koszowemu“, i on kazał zebrać się swym „kozakom“ i urządzić „kozácki pochorony“. I zeszli się na wezwanie swego „atamana“ gołowąsi „siczowyky“ w swych szarfach i ze sztandarem, a na czele ich stanęli znani „dijaczi“: nauczyciel Grybowicz z Wolizaderawackiej i kandydat 4-go roku seminaryum nauczycielskiego w Samborze, syn tamtejszego włościanina. I wyszło „słaune wijsko zaporożśke“, i samo pochowało dziecko „koszowego“. A starzy gospodarze, patrząc na ten pogrzeb, kiwali głowami, i mówili z żalem: „oj, ne harazd zaporożci“. Wieść o tych „pochoronach“ rozchodzi się po naszych górach, i wszędzie słychać głos ludu: „precz ze „Siczami!“ „Spodziewamy się — kończy *Haliczanin*, — że i księża, którzy i dotychczas protegowali „Sicze“, przejrzą i przyłączą się do głosu swych parafian. My tylko zapytujemy, w jaki sposób myśli kraj. rada szkolna zatrzeć wrażenie skandalu, wywołanego przez nauczyciela i kandydata nauczycielskiego?“

## ZE ŚWIATA.

**Jubileusz kapłaństwa Piusa X.** otwarty zostanie uroczyście dnia 18-go stycznia, t. j. w święto katedry św. Piotra. Właściwie jubileusz ten pięćdziesięciu lat kapłaństwa Ojca świętego winien był być rozpoczęty w jesieni, z powodu jednak gwałtownej agitacyi antykatolickiej zaniechano wtedy uroczystości i zawieszono pielgrzymki. Obecnie Pius X. zostawił swobodę pielgrzymkom jubileuszowym, aby przybyły do Rzymu, wypada jednak zrobić uwagę, iż lepiej byłoby, gdyby przybyły tylko deputacye, gdyż te nie tak łatwo byłyby narażone na ewentualne napaści ze strony demonstrantów ulicznych, jak to się w roku zeszłym kilkakrotnie zdarzyło. Z rozmaitych stron Włoch przybędą też deputacye księży, oraz pielgrzymki, a na dzień św. Józefa, jako w dzień imienin Piusa, 19-go marca, spodziewane są deputacye z życzeniami.

**Kulturträger.** Prócz sprawy barbarzyńskiego Petersa była w ostatnich dniach rozpatrywaną jeszcze sprawa drugiego kulturträgera niemieckiego. Mianowicie w Lipsku przed sądem ostatniej instancyi toczył się dyscyplinarny proces przeciw b. gubernatorowi Kamerunu, słynnemu Puttkamerowi. Dzikie zbrodnie, popełniane przez tego kulturträgera na bezbronnej ludności tubylczej zostały wprawdzie dowiedzione, ale sędziowie niemieccy „ze względu na wielkie zasługi (?!) Puttkamera dla państwa niemieckiego, położone w Afryce“ odrzucili rekurs prokuratora i skazali Puttkamera jedynie na naganę i ponoszenie połowy kosztów sądowych.

**Dowcipni wierzyciele.** W Göttingen konkurs masy wskutek upadłości pewnego kupca, przyniósł tylko jeden procent dla wierzycieli. Ci zaś wzięli tę rzecz ze strony humorystycznej i uchwalili, by za tę kwotę dać się fotografować i piękną fotografię grupową, wręczyć zbankrutowanemu kupcowi, jako wdzięczną zbiorową pamiątkę wspólnych niegdyś interesów handlowych.

**Ciętą odpowiedź** otrzymał pewien sędzia od oskarżonego wieśniaka. Sprawa przedstawiała się następująco: Gdy wieśniak wyszedł na pole, aby rozrzucić nawóz tamże zwieziony, napadł na niego ogromny pies, i już miał mu się rzucić do gardła, gdy wieśniak chwycił za widły i ugodził bestyę tak silnie w gardziel, iż pies padł trupem. Właściciel psa zaskarżył wieśniaka o odszkodowanie.

— Dlaczego, — pyta sędzia przy rozprawie, — nie ugodziłeś psa drugim końcem wideł?

— A czemu — odpowiada wieśniak — pies tego pana rzucił się na mnie pyskiem a nie ogonem?

**Katastrofa na weselu.** Donosiliśmy niedawno o niezwykłej katastrofie w Alland pod Wiedniem. U pewnego wieśniaka podczas wesela zerwała się podłoga pierwszego piętra i goście weselni wpadli do stajni, przyczem panna młoda dostała się na grzbiet krowy, która z nią wypadła na dwór. W dalszym ciągu panna młoda, jadąc na krowie, zaplątała się włosami w gałąź u drzewa i zawisła na niej w powietrzu niby nowożytny Absalon. — Otóż wszystko to jest bardzo ładne, tylko telegram wypłatał nam małego figla. Niesłało się to w Alland pod Wiedniem, tylko w Allaud w Sabaudyi. Telegrafista literę „u“ przewrócił do góry nogami.

## Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

## TELEGRAMY.

### Strejk rzeźników w Czerniowcach.

*Czerniowce.* Wszyscy rzeźnicy strejkują. Jatki pozamykane. Magistrat zarządził utworzenie jatek we własnym zarządzie przy pomocy wojska. Strejk wybuchł z powodu zaprowadzenia podatku gminnego od mięsa.

### Przewiezienie Wasińszczyków.

*Praga.* Dziś o godzinie 7 m. 30 wyjechali stąd pod eskortą do Lwowa spólnicy Wasińskiego: Stanisław Adamski i aktor ruski Kostur. Śledztwo przeciw Adamskiemu zostało zupełnie ukończone. Co się tyczy Kostura, to tylko przez pomyłkę policyi zamiast do Lwowa odesłano go do Pragi, gdyż śledztwo przeciwko niemu toczy się we Lwowie. W Pradze ani go nie przesłuchano, ani nie prowadzono przeciw niemu śledztwa, a dziś odsyłają go do Lwowa. Policya do tego stopnia obawia się ucieczki obu zbrodniarzy, że eskortować ich będzie aż ośmiu żandarmów. Dziś obaj zbrodniarze dojadą tylko do Ołomuńca, gdzie zatrzymają się i przenocują w więzieniu sądowem, a jutro odjadą wprost do Lwowa. Akt oskarżenia przeciw Adamskiemu wysłano już do sądu lwowskiego.

### Perska gospodarka.

*Teheran.* Jako rewanż za kompromis, zawarty z szachem, parlament uchwalił zamknąć kilka dzienników, które zamieściły artykuły, obrażające szacha. Listę cywilną jego podniesiono o 300.000 rubli. Deputowani wysłali do wszystkich prowincyj depesze uspokajające w sprawie ostatnich wypadków.

## Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

| DO LWOWA przychodzą z | rano | przed południ. | po południ. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 5·50 | 8·55* | 1·30* | 5·25 | 9·50 |
| Krakowa | 7·25 | 9·45 | — | 8·40* | 2·31* |
| Rzeszowa | — | — | 1·10 | — | — |
| Podwołoczysk | 7·20 | 12·00 | 2·16* | 5·40 | 10·30 |
| Czerniowiec | 8·05 | — | 2·25* | — | 9·00 |
| Czerniowiec | — | — | 3·35 | — | 12·20* |
| Stanisławowa | 5·55 | — | — | — | — |
| Kołomyi | — | 10·05 | — | — | — |
| Stryja | 7·29 | 11·50 | 3·51 | — | 10·50 |
| Pustomyt | 7·29 | 11·50 | 3·51 | 9·40F | 10·50 |
| Sambora | 8·00 | 10·30 | 1·55 | — | 9·20 |
| Lubienia | 8·00 | 10·30 | 1·55 | 9·20 | 11·50† |
| Rawy ruskiej | 7·10 | 12·40 | 4·50 | — | — |
| Janowa | 8·22 | 1·15 | 5·00 | 9·25 | 10·10† |
| Brzuchowic | 7·10 | 12·40 | 1·46† | 4·50 | 8·20 |
| Brzuchowic | 10·05† | — | 3·25 | 5·30 | 9·35§ |
| Zimnej wody | 5·50 | 7·25 | 1·10 | 5·25 | 9·50 |
| **ZE LWOWA odchodzą do** | **rano** | **p. poł.** | **po poł.** | **wiecz.** | **noc** |
| Krakowa | 3·45 | 8·25* | 2·45* | 7·05* | 11·00 |
| Krakowa | — | 8·40 | 6·15 | 7·20 | 12·45* |
| Rzeszowa | — | — | 4·05 | — | — |
| Podwołoczysk | 6·20 | 10·45 | 2·17* | 7·00 | 11·15 |
| Czerniowiec | 6·10 | 9·20 | 1·55* | — | 10·40 |
| Czerniowiec | — | — | — | — | 2·51* |
| Stanisławowa | — | — | — | 5·50 | — |
| Kołomyi | — | — | 2·35 | — | — |
| Stryja | 7·30 | — | 2·26 | 6·25 | 11·30 |
| Pustomyt | 7·30 | 10·45F | 2·26 | 6·25 | 10·30 |
| Sambora | 6·00 | 9·05 | 4·30 | — | 10·51 |
| Lubienia | 6·00 | 9·05 | 2·10† | 4·30 | 10·51 |
| Rawy ruskiej | 6·12 | 11·05 | — | 7·10 | 11·35† |
| Janowa | 6·58 | 9·15 | 1·35† | 3·35 | 6·30 |
| Brzuchowic | 6·12 | 11·05 | 2·28 | 5·45 | 8·34§ |
| Brzuchowic | 9·05† | 12·41† | 3·45 | 7·10 | 11·35† |
| Zimnej wody | 3·45 | 8·40 | 4·05 | 7·20 | 11·00 |

**Uwaga.** Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/. do 31/. codzień S



### „GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

*Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc* ________________

*kwartał* ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

*w kwocie* ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

*Adres: Imię i nazwisko* ________________

________________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ________

________________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

**Wdowa,** bezdzietna, inteligentna, młoda, z posagiem wyjdzie za urzędnika. „Szczęście" poste restante Gródek Jagielloński. 92

**Praktykant znajdzie** posadę. — Skład papieru Halpern i Ska Pasaż Hausmana. 89

**Mechanik** — człowiek starszy, żonaty, obznajomiony z prowadzeniem warsztatu mechanicznego maszyn parowych, gazowych, elektrycznego oświetlenia poszukiwany. Zgłoszenia Tadeusz Bochdan, o. p. Milatyn Nowy. 90

**KUCHENNE**
**kompletne wyprawy po 15 i 25 złr. Kredens, Stół, Krzesło, Ławka, 2 stolnice, Szlaban, Praczkarka, Prasowaczka Maglarka, Stołeczek Wałek tylko w stolarni Karola Mydlarskiego Lwów, Łyczaków 39 d.** 47

**Kurs tańców**
dla początkujących rozpoczynam 16. stycznia. —
**Kostyumy**
wszelkiej narodowości 250 par, wypożyczam i wysyłam na prowincyę.
NOWICKI,
72 Ormiańska 4, II. p.

**Pianista** bardzo zdolny na wieczorki karnawałowe poleca się Szanownej P. T. Publiczności w miejscu lub na prowincyi. — Adres w Administr. Gońca Podwale 7, lub w sklepie p. Hübnera w Rynku. 64

**Ważne dla myśliwych!**
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
**Stanisł. Lachowicza**
**w Jaworowie**
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

**Cukiernia**
**Anieli Kurnach, Lwów,**
ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

**Panna** z pewną inteligencyą, ruchliwa, chętna do pracy zawodu handlowego znajdzie zajęcie w sklepie korzennym i wiktuałów. Płaca podług umowy na początek tygodniowo bez wypowiedzenia. Zgłoszenia z podaniem rekomendacyi tylko piśmiennie składać w handlu przy ulicy Św. Zofii l. 10 b (róg ulicy Pułaskiego). 85

**Nowe mazury „Huragan"** ułożone na fortepian przez A. Miłaszewskiego są do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony. 79

**Służąca** młodsza, dochodząca, potrzebna zaraz. Ulica 29. Listopada l. 49, piątro. 86

**Rutynowana** i koncesyonowana masażystka poszukuje masażu za umiarkowaną opłatą. — Oferty do Administracyi Gońca, Podwale l. 7, dla Masseurki. 80

**Poszukuje ucznia do praktyki** Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

**Najwyższe ceny płaci**
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
**Doroteum**
**Lwów, l Szajnochy.**

**Lokal na sklep**
poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

**Agentów**
poszukują Towarzystwa „Aurora" i „Przezorność" Lwów, Podwale 7. 77

**200 kor. miesięcznie**
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

**Dozorca** uzdolniony, bezdzietny, poszukuje posady. Grodzickich 4, I. p. drzwi 10, od 3—4. 13

**Piękny dom**
**z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego.** 2462

**Perfumy ::**
pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca Zakład fryzyerski Bronisława Stoińskiego (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

**Najlepszej HERBATY**
**ćwierć funta tylko 40 centów poleca**
**HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA**
**Lwów, Sienkiewicza 5.**

**Mleczarnia i kuchnia domowa. Obiady na maśle po 30 ct., ul. Boimów l. J. Gerlaczyński.** 62

**Starszy** zdolny pomocnik handlowy, korzennik, znajdzie stałą posadę na prowincyi. Zgłaszać się Lwów, ul. Jabłonowskich 28, parter, między 3. a 4. popołudniu. 84

**Zginął** mały piesek popielaty, pyszczek ma czarny, biała plama na piersiach, halsztuczek skórzany i kawałeczek czerwonej tasiemki, wabi się „Żabka". Znalazca odprowadzi do dozorcy Jagiellońska 17, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 87

**Mąkę razową** „Grahama", oliwę do święcenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

**Parcela** 400 sążni
w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

**Krawatki**
najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 4555

**Małżeństwo** bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

**Ekrany** oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

**Bambusowe** mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

**Kołyski** i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

**Kosze,** wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

**Kosze do podróży,** do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

**Komitet drobnych Kupców**
celem ochrony przemysłu i swoich praw postanowił przy zbliżających się wyborach do Rady gminnej i Sejmu postawić swoich przedstawicieli i w tym celu zwołuje
**ZGROMADZENIE**
które odbędzie się w piątek dnia 17. stycznia b. r. o godzinie 4-tej przy ulicy Dominikańskiej l. 9, w lokalu podpisanego.
O jak najliczniejsze i punktualne zebranie uprasza się. 91
Za Komitet:
*W. Czarnecki.* *H. Popiel.*

**Fabryka A. Dymnickiego w Jarosławiu**
**przyjmie na stałe za dobrem wynagrodzeniem:**
**1 zdolnego samoistnego kowala (Feuerbursch)**
**1 młodego tokarza** do pojedynczej roboty akordowej 82
**1 zdolnego odlewacza metali (Gelbgieser).**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
**ZAKŁAD KĄPIELOWY**
**I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.**
**Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.**
**Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K**
**Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K**
**Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy.** 238 t
**J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.**

**CAFFÉ RESTAURANT**
**RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.**
**Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: 0 liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.**
31

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z Nowym Rokiem otwieram
**Główny Skład Wina**
**jakoteż winnicy w Promontorze i Tokaj Tolczva**
**we Lwowie przy ulicy Ruskiej l. 20.**
**Wysyłki na żądanie mogą być w najmniejszych i największych ilościach, tak w butelkach jak i beczkach. Na żądanie wysyłam wina wprost z winnic węgierskich. Za dobroć i naturalność win ręczę. Płatność win wedle umowy.**
Zapewniam, iż Szan. P.T. Publiczność z mej obsługi zadowoloną będzie, kreślę się z szacunkiem
2455 **Jan Markowski.**

PIERWSZY KRAJOWY
**ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY**
**M. HEGEDÜS** **WE LWOWIE, KOPERNIKA 8**
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.
**FOTOCYNKOGRAFIA**
**AUTOTYPIA, FOTO-LITOGRAFIA :: :: :: ::**
**ŚWIATŁODRUK**
Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych
2295 wykluczających wszelką konkurencyę.

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tablisaux i powiększenia na najlepszym materyale. :: Telefon Nr. 59.

**Również obejmuję na własny zarząd**
**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I POWIĘKSZEŃ** KOPERNIKA 8

**Młodość twarzy!**
można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuje wszelkie masowanie częściowe. Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca. 83

**Mleczarnia**
z kuchnią domową dobrze prosperująca, miesięczny targ stały 3.000 K, tanio natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. — Adres w Admin. Gońca, Podwale 7. 75

**Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie**
**przy ul. Sykstuskiej 2,**
odznaczony złotym medalem wykonuje
**zęby i szczęki.**

**Wszelkie wyroby z włosów** wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

**Kompletne WYPRAWY SREBRNE**
**od najtańszych do najwykwintniejszych.**
**J. Dąbrowski**
**Lwów, Hetmańska 4.**
959—5

**Damska fryzyerka,** katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

**Kor. 1200**
**wygrał u nas los miasta Krakowa**
61.140 kupiony na raty do l. 4995. — Los oryginalny oraz posw. sprzedaży wiszą w oknie naszego biura. Przy ostatniem ciągnieniu wygrały losy: 56364 wygrał 50.000 kor. 11355 wygrał 6000 kor. zaś po 1200 kor. wygrały numera: 24.612, 34.730, 61.140, 38.097 i 39.043. — Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej" z 17. b. m. bo ciągnienie trwać będzie cały tydzień. Polecamy z prawem gry już 1. lutego losy tureckie 400 fr. Cena 240 K 50 h po 6 K 50 h. Pierwsza rata zpn. 9 K 50 h, dalsze po 6 K 50 h.
**SCHÜTZ i CHAJES**
**Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Bielsku.